

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 20 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chotałczyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Ostrzeżenie dla syonistów.

Wiedeń, 4 sierpnia. W artykule zatytułowanym „Niebezpieczni przyjaciele“ zwraca się W. Allg. Ztg. do galicyjskich syonistów. W sposób zupełnie poważny ostrzega ich, ażeby przez swe prowokacyjne wystąpienia nie pogrążali biednych żydów galicyjskich w gorszą jeszcze nędzę.

Rozmyślnie dążą oni do coraz większego rozbratu pomiędzy chrześcijanami a żydami.

Ci fanatycy mniemają, że należy jeszcze pogorszyć stosunki, ażeby wlać w żydów przekonanie, że nie mogą oni egzystować w Europie. Obecnie, z trudnością udało się przywrócić spokój w Galicji. Ślady gwałtów będą znikły tylko stopniowo. Ale ażeby doprowadzić do minimum szansę i niebezpieczeństwo powtórzenia podobnych ekscesów, niezbędnym jest, ażeby żydzi postępowali rozumnie i z rozważą.

Przed ich nieprzyjaciółmi ochroni już żydów państwo, ale przed różnymi zbyt gorliwymi swymi przyjaciółmi muszą się oni bronić sami.

Jeszcze list Bismarka.

Londyn, 4 sierpnia. Artykuł *Timesa* p. t. „Bismark i cesarz Wilhelm“ zawiera następujący dotąd nieznan list Bismarka, pisany z Gastein do Andrassego, a dotyczący przymierza austriacko-węgierskiego:

„Cieszę się bardzo, widząc z pańskiego listu, iż wasz pan stoi już jedną nogą w strzemienu i nie wątpię, że przy naszych wspólnych usiłowaniu uda się całkiem usadowić go w siodle. Na nieszczęście, wynika z natury rzeczy, iż zadania, przypadającego na mnie w tej sprawie, nie da się załatwić tak prędko, jak pańskiego.

Porozumienie się ustne ma nietylko zaletę szybkości, ale także ogranicza dyskusję do kwestyi, które są stawiane faktycznie przez naszych władców.

W mojem piśmiennem traktowaniu sprawy przeciwnie muszę omawiać z góry wszelkie niejasności, jakie tylko ewentualnie mogę przewidzieć. Jestem tedy w tem położeniu, że synowi mojemu (który za pańskim łaskawem pozwoleniem pisze i te słowa) muszę dyktować akurat 16 stronnic, a treść ich będę musiał uzupełnić odpowiedziami telegraficznymi na dalsze zapytania.

Pomimo to i pomimo mojej troskliwości niezupełnie udało mi się przeszkodzić nieporozumieniu, jako to przypuszczeniu, iż w naszym pokojowym planie musi być ukryta jakaś tajemna myśl agresyi. Ta myśl nie jest przyjemna panującemu, liczącemu lat 82, ale ja ośmielam się mieć nadzieję, iż będę w stanie myśl tę mu wyperswadować, choćby kosztował dość obszernego przypisku do owych 16-tu stronnic.

Niechęć mego pana do zbyt szybkiego wchodzenia w nowe stosunki, niechęć, ugruntowania w jego naturze, utrudnia moją działalność.

Bardzo ważnym zdaje się mu ostatni krok cesarza Aleksandra (który napisał do swego stryja list, zawierający zwrot, brzmiący naksztalt groźby). Jest to pierwszy grzmot z błyskawicą, położenie, w którym w ciągu ostatnich lat często się znajdowałem. Dla Jego Ces. Mości nadzwyczajnie jest ciężkim wybierać pomiędzy dwoma sąsiedzkimi państwami i dlatego chciałby on jak można najdłużej bronić się przed przeświadczeniem, że chwila wyboru już nadeszła.

Przyzwyczajenie jest wielką potęgą w naszym domu królewskim, a skłonność do trzymania się starego wzrasta z wiekiem i przeszkadza uznaniu, że zmiana jest konieczną.

Interview z Lenbachem.

Berlin, 4 sierpnia. *Local Anzeiger* ogłasza rozmowę ze znanym malarzem Lenbachem, który dopiero co powrócił z Friedrichsruh. Lenbach opowiada, że udał się do siedziby Bismarka dla tego, ażeby go zobaczyć po raz ostatni, na śmiertelnym łożu.

— Wrażenia, które odniosłem — mówi Lenbach — nigdy nie zapomnę... Bismark leżał na łożku w białej śmiertelnej koszuli z głową cokolwiek na bok pochyloną. Oczy zamknięte, jak gdyby w głębokim śnie; usta na pół otwarte, jakby lada chwila miał przemówić. Zamęt w domu w chwili, gdy się tam zjawiłem, był nieopisany. Kobiety błędną po

domu, płacząc. Mężczyźni byli bezradni, a nawet najenergiczniejszy z nich, hrabia Rantzau, wyglądał błady i przygnębiony.

Z dworów książęcych coraz to nadchodziły telegraficzne zapytania, kiedy można przybyć na pogrzeb, tymczasem nikt nie był w stanie dać odpowiedzi, ponieważ z jednej strony rozporządzenia testamentowe Bismarka, z drugiej propozycya cesarza znajdowały się ze sobą w sprzeczności, a rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Na stołach, krzesłach, komodach, leżały setki listów i telegramów po większej części wcale nie otworzonych jeszcze... Wience znajdowały się na podłodze i w różnych miejscach.

Na zapytanie, dlaczego nie naszkicował wizerunku zmarłego, Lenbach odpowiedział, że było to dlań niemożliwe. „Wizerunku zmarłego, którego się kochało, nie można rzucić na płótno od ręki. Zresztą dotąd nie malowałem jeszcze nigdy zmarłego... Co do Bismarka, rzecz utrudniało to, że znałem go osobiście. Nie! nie mogłem odtworzyć jego twarzy, gdy jego usta zamknęły się już na zawsze...”

Proces o obrazę czci ojca Zoli.

Paryż, 4 sierpnia. Wczoraj w sądzie policyjnym ogłoszony został wyrok w procesie, który Emil Zola wytoczył znanemu dziennikarzowi Judetowi oraz przeciwko wydawnictwu dziennika *Petit Journal* o obrazę czci jego ojca. Jak wiadomo, powodem skargi były umieszczone w *Journalu* artykuły Judeta, dowodzące, iż ojciec Zoli, będąc porucznikiem w armii francuskiej, sprzeniewierzył jakieś pieniądze i został wydalony z wojska.

Sąd uznał oskarżonych winnymi.

Skazani zostali: Judet na 2.000 fr. kary, wydawca *Petit Journala* Marinoni na 500 fr. i *gerant* tejże gazety na 500 fr., nadto wszyscy trzej solidarnie na zapłacenie 5.000 fr. odszkodowania.

Wreszcie sąd skazał oskarżonych na 10-krotne opublikowanie tego wyroku.

Podczas ogłoszenia wyroku przed pałacem sprawiedliwości zgromadził się tłum ciekawych. Wznoszono okrzyki na cześć Judeta. Większych zajęć nie było.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 4 sierpnia. Według doniesienia biura Reutersa prezydent Stan. Zjedn. Mc Kinley oświadczył wczoraj rano, iż odebrał już półurzędowe zawiadomienie o zgodzie Hiszpanii na projektowane przez Stany Zjednoczone warunki pokoju. Oczekuje w każdej chwili urzędowej odpowiedzi.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Krażownik posiłkowy „St. Louis“ przybył do Ponce z generałem Brooke i jego sztabem na pokładzie. Liczba wojska, które ma pod rozkazami gen. Brooke, dochodzi do 9.000.

Paryż, 4 sierpnia. *Temps* otrzymuje z Madrytu wiadomość, iż kortezy nie będą zwołane przed jesienią. Część prasy madryckiej otwiera przeciwko Sagaście kampanię z powodu zamierzonego zawarcia pokoju.

Madryt, 4 sierpnia. Agencja Havasa zapowiada, że Sagasta wezwał do Madrytu Silvelę i innych nieobecnych w stolicy posłów, ażeby zasięgnąć ich zdania, co do sprawy pokoju.

Hawana, 4 sierpnia. Oddział, złożony z czterystu Kubańczyków, zaatakował Hiszpanów pod Guines, w prow. Pinar del Rio, ale został odparty z wielką stratą. Hiszpanie mają 10 zabitych.

Waszyngton, 4 sierpnia. Podług depeszy z Hawany, liczba mieszkańców, których utrzymują tam na koszt dobroczynności publicznej, wynosi najmniej 13.000 osób.

Nowy Jork, 4 sierpnia. *New York Herald* powiada, że Ameryka powinna zatrzymać Filipiny i postawić je pod protektorat dwóch mocarstw, choćby tylko dlatego, aby stwierdzić przychylne usposobienie swe wobec Anglii.

Stan powietrza.

Wiedeń, 4 sierpnia. Wiatry zupełnie słabe bez ściśle określonego kierunku. Niebo prawie zupełnie jasne. Temperatura w godzinach porannych jeszcze poniżej normalnej.

O godz. 7 wczoraj meldowano: Bregencya 13°6' Celsjusza, Ischl 15°1', Wiedeń 15°30', Praga 15°0', Budapeszt 17°80', Sybin 16°90', Unghvar 15°70', Zagrzeb 16°50', Serajewo 14°90', Lesina 22°60', Tryest 24°80', Gorycya 21°30', Semmering 14°60', Schneeberg 14°60'.

Morze Adriatyckie spokojne. Przez dzień cały panowało ciepło, powietrze suche i spokojne.

Sprawozdanie z obwodu austr. kolei państwowych brzmi, jak następuje: Nowy Zagórz 14°60', Celsjusza, na pół zachmurzone; Skole, 14°90', wiatr południowo zachodni, prawie jasno; Aussee, 12°00' spokoj, pogoda; Tarvis 11°80', pogoda; Neumarkt w Styryi, 11°60', wiatru niema, prawie pogodnie.

Kraków, 4 sierpnia. Proces wyrobników Ciotczyka i Radki, oskarżonych o gwałt publiczny, spełniony w karczmie Izraela Zagórskiego w Byczynie, został wczoraj rozstrzygnięty w sądzie tutejszym. Rozpoczął się o godzinie 4-ej popołudniu, skończyła o 6-ej. Skazani zostali: Antoni Ciotczyk na 2 mies. więzienia, Wincenty Radka na 8 dni.

Kraków, 4 sierpnia. Bawi tutaj ks. Alojzy Santini, generał zakonu kanoników regularnych laterańskich, w asystencji głośnego za czasów papieża Piusa IX. P. Mortary.

Warszawa, 4 sierpnia. Na zjazd przyrodników i lekarzy, który odbędzie się w Kijowie, wydelegowani zostali z grona profesorów uniwersytetu warszawskiego pp. Szerbak i Teodoro.

Warszawa 4 sierpnia. Magistrat tutejszy zamysla przystąpić do wykupu całej kolei konnej i zamienić ją na elektryczną.

Warszawa 4 sierpnia. Na kolei dąbrowieckiej zniesiono opłaty za przeładowywanie żywych zwierząt z wagonów szerokotorowych do wąskotorowych.

Warszawa 4 sierpnia. Niebawem rozpoczną się tutaj próby telefonu długodystansowego między miastami: Warszawą, Wilnem a Petersburgiem. Po szczęśliwym wyniku prób, telefon oddany zostanie do publicznego użytku.

Warszawa, 4 sierpnia. Ma tu być zwołane nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, celem uchwalenia konwersyi 5-procentowych listów zastawnych na 4^{1/2}-procentowe.

Warszawa, 4 sierpnia. Na całej linii kolei nadwiślańskiej ma być nadanem oficjalistom kolejowym w pociągach prawo noszenia rewolwerów, a to z powodu licznych napadów złoczyńców i kradzieży w pociągach towarowych.

Poznań, 4 sierpnia. Żniwa w Prusiech wschodnich wypadły bardzo lichy. W niektórych okolicach prowincyi nie było formalnie czego sprzątać. Skutkiem tego wynikną zapewne głód i drożyzna.

Poznań, 4 sierpnia. Sąd lawniczy w Nimicach skazał robotnika Józefa Sojkę na trzy dni aresztu z tego powodu, iż wzbraniał się składać zeznania po niemiecku.

Poznań, 4 sierpnia. W muzeum starożytności we Wrocławiu, złodzieje zabrali bardzo wiele drogocennych przedmiotów i monet starożytnych.

Poznań, 4 sierpnia. W Pietowcach, na górnym Śląsku, przybył burmistrz w towarzystwie miejscowego sędziego i kilku żandarmów do drukarni Türka i zamknął ją urzędowo. Sam Türk (austriacki poddany) wraz z innymi austriackimi poddanymi odstawiony został do granicy.

Wiedeń, 4 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski powrócił tu z Francyi.

Wiedeń, 4 sierpnia. Kongres oficjalistów prywatnych i urzędników pomocniczych z całej Austrii, odbędzie się tutaj w dniach 14 i 15 b. m. Zadaniem kongresu będzie zastanowienie się nad polepszeniem doli tych urzędników. Karty zaproszeń wydaje za zgłoszeniem się p. Mohr w Wiedniu, Marktergasse 20.

Wiedeń, 4 sierpnia. Niektóre gazety wieczorne omawiają dość żywo uroczystości zbratania się słowiańskiego w Lublanie.

N. W. Abendblatt zapytuje: Co powiedzą Polacy na mowę ich sprzymierzeńca Ferjancica, który ujął się za „uciśnionymi“ Rusinami? Czy zawsze i niewzruszenie stoją przy słowiańskiej łączności i wzajemności?

Fremdenblatt mniema, że Słowacy wybrali najniewłaściwszy czas na wyrażenie swoich życzeń. Austria na razie i przedewszystkiem ma dosyć do czynienia z kwestyą czeską.

Wiedeń, 4 sierpnia. Schoenererianie wyyskują śmierć Bismarka dla celów wielkoniemieckiej agitacji i urządzają manifestacye żałobne we wszystkich niemieckich okolicach Austrii.

Niemiecy ludowcy przedstawiają wiedeńskiej Radzie miejskiej wniosek o nadanie jednej z ulic Wiednia nazwy Bismarka. Odrzucenie wniosku pewne.

Wiedeń, 4 sierpnia. Z powodu niezmiennego w ostatnich dniach stanu zdrowia arcyksiężny Maryi

Antoniny wydawanie buletynów aż do dalszego rozporządzenia wstrzymano.

Grac, 4 sierpnia. *Slovenski Narod* donosi, iż rząd zamierza otworzyć w Gracu kursa języka słoweńskiego dla tych młodych prawników niemieckich, którzy zamierzają poświęcić się karierze sędziowskiej. W tym celu uczniowie kursów będą otrzymywali stypendya.

Slovenski Narod protestuje przeciwko temu projektowi i upatruje w nim zamiar germanizacji sądu słoweńskiego.

Grac, 4 sierpnia. Od wczoraj zaniechano tutaj patrolów żandarmeryi. W piątek żandarmerya opuszcza miasto.

Zadar, 4 sierpnia. W okolicy Sinj wczoraj i onegdaj dały się znów uczuć liczne wstrząśnienia ziemi, niektóre bardzo silne.

Praga, 4 sierpnia. Wczoraj odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy most, w miejsce dawnego zburzonego mostu Ferdynanda. Jako przedstawiciel rządu przybył szef sekcji baron Stummer.

Burmistrz dr. Podlipny wygłosił mowę, w której wyliczył ważne zadania gminy i wyraził szefowi sekcji Stummerowi wdzięczność za poparcie usiłowań gminy.

Mowca z uznaniem wspominał o nadzwyczaj życzliwym przyjęciu deputacji m. Pragi przez cesarza, który przyrzekł i nadal opiekować się stolicą Czech.

Nadzieje gminy są obecnie tem większe, że na czele rządu stoi mąż, dokładnie ze stosunkami w Pradze obeznany.

Następnie odbyła się ceremonia położenia kamienia węgielnego.

Praga, 4 sierpnia. Zjazd katolików czeskich odbędzie się tutaj w drugiej połowie sierpnia a mianowicie w dniach od 21—25 b. m.

Na zjazd ten zostali także zaproszeni katolicy innych narodowości słowiańskich. Na czele komitetu przygotowawczego stoi hr. Wojciech Schönborn, oraz ks. Józef Buryan, kanonik kolegiaty na Wyszehradzie.

Budapeszt, 4 sierpnia. Węgierski bilans handlowy za rok 1897 wykazuje niedobór. Import wynosił 554.8 mil. zł., eksport tylko 540.9 mil.

Od r. 1890 przywóz podniósł się z 485 na 554 mil., wywóz zaś tylko z 530 na 540 mil. zł. Eksport Węgier na Bałkany z każdym rokiem się zmniejsza.

Warasdin, 4 sierpnia. Podczas obiadu galowego, który się odbył z powodu jubileuszu 5-go pułku ułanów austr. imienia cara Rosyi, rosyjski *attaché* wojskowy Woronin wznosił toast na cześć cesarza Franciszka Józefa i szczególnie podnosił dyscyplinę, panującą w armii austro-węgierskiej. Pułkownik Kiwisch wznosił toast na cześć cara Mikołaja. Obydwóch toastów uczestnicy bankietu wysłuchali, stojąc — i przyjmowali je z zapalem.

Oedenburg, 4 sierpnia. W miejscowości Feketevaros pożar obrócił w perzynę 103 budynków. Szkody wynoszą około 100.000 zł.

Berlin, 4 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż książę Henryk pruski, otrzymawszy wiadomość o śmierci Bismarka w Fuzan, w Chinach, nadesłał z tamtąd depeszę kondolencyjną na ręce cesarza.

Hamburg, 4 sierpnia. Okręt hamburski „Thekla“, który jeszcze dnia 4 lutego wyruszył pod dowództwem kapitana Brandtnera z Leith do Rio Janeiro, od tego czasu zaginął bez wieści. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że okręt ten wraz z całą załogą, złożoną z 24 ludzi, zatonął.

Hamburg, 4 sierpnia. *Hamb. Nachrichten* ogłaszają podziękowanie Herberta Bismarka dla wszystkich, którzy z powodu zgonu jego ojca nadesłali kondolencje. Dodaje, że z powodu nadzwyczaj wielkiej liczby listów i telegramów niepodobieństwem mu jest odpowiedzieć na każdy z nich specjalnie i prosi gazety niemieckie o ogłoszenie tego ogólnego podziękowania.

Hamburg, 2 sierpnia. Depesza kondolencyjna, którą cesarz Franciszek Józef wysłał z Ischlu do Herberta Bismarka, brzmi, jak następuje:

„Waszą wysokość, jak również całą waszą rodzinę proszę o przyjęcie wyrazu mego najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu waszego ojca; współczucie to odczuwam tem głębiej, że w tej chwili szczególnie żywo przywodzę sobie na pamięć moje osobiste stosunki ze zmarłym. Niechaj świadomość o niezaginionej pamięci o zmarłym stanowi pociechę w waszym słusznym i głębokim bólu.“

Franciszek Józef.

Kopenhaga, 4 sierpnia. Królowa duńska, o której słabości donoszono, przepędziła ostatnią noc bardzo dobrze; we dnie wyjeżdżała na spacer z carową rosyjską wdową.

Rzym, 4 sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, znoszący stan oblężenia w obwodzie Rocca San Casciano.

Petersburg, 4 sierpnia. Powstaje tutaj nowa fabryka kwiatów porcelanowych.

Petersburg, 4 sierpnia. Noszą się tu z myślą założenia szkoły piwowarskiej imienia ministra skarbu Wittego.

Charków, 4 sierpnia. Wybrano tutaj komitet polski, który zajmie się ułożeniem programu uroczystości dla uczczenia setnej rocznicy urodzin wieszczki Mickiewicza.

Bogota, Kolumbia, 4 sierpnia. Kongres kolumbijski uchwalił zdeponować sumę 60.000 funt.

szterł., jako gwarancję odszkodowania dla wierzycieli Ceruttiego.

Z sali sądowej.

Przemyśl, 3 sierpnia.

Zatargi socjalistów z policją w Przemyślu.

Przy licznie zebranem audytoryum, wśród którego znajduje się wiele miejscowej inteligencji i korespondenci gazet, zaczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Pierwszy oskarżony Józef Nawratil, wypiera się zupełnie winy. Dodaje, że jeżeli świadkowie zaprzysięgną, że to on rzucał krzesła, wówczas podda się dobrowolnie karze, jaką mu trybunał wymierzy.

Osk. Józef Kowalski zaprzecza winy. Zachowywał się zupełnie spokojnie. Oskarżył go wachmistrz policji Huzar, ponieważ ma osobistą złość do niego.

Osk. W. Reger opowiada całą historię z 23 stycznia; twierdzi, że opóźnienia, z powodu którego nie dopuszczono do zgromadzenia w ogrodzie, nie było wcale; powiada, że żołnierze i ajenci policyjni rozprzedali robotników dziko i brutalnie. (Przewodniczący przerywa: Proszę w inny sposób się wyrażać!). Oskarżony powtarza, iż postępowanie policji było bezprawne, co wywołać musiało rozgorzyczenie robotników i tak już wielkie z tego powodu, że odmówiono im sal w mieście.

Gdy oskarżony wraz z Kozakiewiczem udał się do starostwa, wszystkie drzwi były pozamykane.

Wówczas tłum skierował się do lokalu stowarzyszeń robotniczych.

Oskarżony wzywał sam nie-członków do opuszczenia sali. Do oporu nie wzywał nikogo. Dalej ostro charakteryzuje postępowanie „zgrai policyjnej“ (przewodniczący znów przerywa) — i twierdzi, że agent policyjny Green obił jednego z robotników. Reger ostatecznie do winy się nie poczuwa; winą jest zdaniem jego po stronie policji.

Prok. Czy nie mógłby pan wskazać nam robotnika, którego Green pobił.

Osk. Tak, mógłbym, ale nie mam gwarancji, że potem policja nie będzie mściła się na nim i jego rodzinie.

Przew. Proszę nie podsuwać policji podobnych czynów.

Na zapytania obrońców opowiada Reger, że po zaareztowaniu przesłuchiowano go o 11 w nocy, że przed śledztwem trzymano go na śniegu, na podwórku, przy kilkanaście-stopniowym mrozie — i że prowadzono śledztwo w sposób brutalny. W drodze do policji miano go popychać i szturchać. Gdy zaraz po uwolnieniu odniósł się telegraficznie do namiestnika oraz posłów Kozakiewicza i Daszyńskiego, ponownie został aresztowany.

Osk. Józef Mühlstein jest nieobecny. Z odczytanych jego zeznań wypływa, że nie poczuwa się do winy.

Osk. Elias Mühlstein zaprzecza w zupełności, jakoby kogo wzywał do oporu. Był on w drugim pokoju i robił porządek w szafie z książkami, jako bibliotekarz. Gdy chciał opuścić salę, groził mu jakiś policjant, że zetrnie mu głowę. Przesłuchiowano go o 2 1/2 w nocy, przedtem stał na podwórzu. Powiedziano mu, że zaareztowano go dlatego, iż jest bratem Mühlsteina Józefa.

Oskarżeni Michał Szczepański i Michał Hopkiewicz nie przyznają się do winy. Są członkami stowarzyszeń robotniczych.

Oskarżony Szarzynski twierdzi, że nie jest winien. Nie mógł wyjść z sali, bo był ścisk, nie słyszał wezwania do wyjścia.

Prokurator stawia wniosek o dostarczenie statutow stowarzyszeń i spisu członków dla przekonania się, czy faktycznie stowarzyszenia liczą tylu członków, ilu ludzi znajdowało się w dniu 23 stycznia na sali.

Obrońca dr. Reiter, domaga się przedstawienia aktów dyscyplinarnych śledztwa wytoczonego urzędnikom policyjnym w Przemyślu za wypadki w dniu 23 stycznia, a to celem stwierdzenia ich nielegalnego postępowania.

Prokurator sprzeciwił się żądaniu dra Reitera, natomiast żąda, aby oskarżony Reger wyjaśnił, gdzie znajdują się księgi stowarzyszeń, z których będzie się można dokładnie dowiedzieć o ilości członków stowarzyszeń, mających siedzibę w lokalu, gdzie zdarzyły się zajścia.

Reger: Po zamknięciu stowarzyszeń uznaliśmy za stosowne zniszczyć wszystkie księgi.

Obrońca dr. Mester stwierdza, że faktycznie 9 stowarzyszeń zajmowało ów lokal.

Advokaci dr. Mester i dr. Reiter żądają powołania 27 świadków odwodowych, a nadto wezwania na świadka nadkomisarza starostwa Nowosieleckiego.

Po trzechkwadransowej pauzie trybunał przychylił się do prośby o powołanie świadków odwodowych dla Józefa Nawratila, Majera Singera, Michała Kopkiewicza i Michała Szczepańskiego, natomiast odmówił zezwiania świadków dla Józefa Kowalskiego, Józefa i Eliasza Mühlsteinów i Witolda Regera. Tak samo odmówił zezwiania Nowosieleckiego.

Następuje przesłuchiwanie świadków.

Pierwszym z nich jest kom. policji Benoit.

Obrońca dr. Reiter sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka z powodu, że „walka polityczna“, od kilku lat tocząca się pomiędzy świadkiem a oskarżonymi, szczególnie zaś Regerem, musiała usposobić nieprzychylnie kom. Benoita dla oskarżonych.

Żądanie to popiera energicznie sam Reger. Twierdzi, że już w roku 1895 kom. Benoit groził, iż „nauczy go rozumu“, zapewnia, że urzędnik ten obchodził się nieludzko z aresztowanymi.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi dra Reitera. Trybunał udał się na naradę i odmówił wnioskowi obrony i oskarżonego.

Świadek kom. Benoit zostaje zaprzysiężony i zeznaje obszernie, stwierdzając wszystkie fakta, zgodnie z aktem oskarżenia. Nie podaje żadnych nowych szczegółów. Przesłuchiwanie komisarsza trwało dwie godziny.

Obronca dr. Mester stawia wniosek, aby na świadków dla Witolda Regera powołano posła Kozakiewicza i p. Szymona Wityka, urzędnika powiat. kasy chorych w Przemyślu.

Na tem odcroczono rozprawę do popołudnia.

KRONIKA.

Groźny stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza trwa nieprzerwanie dalej. Katastrofa jest już nieuniknioną, dzieli od niej jedynie minuty. Nagle to pogorszenie nastąpiło jeszcze przedwczoraj rano i odąd postępuje dalej z nieubłaganą konsekwencją. Wczoraj rano chory stracił władzę w języku, popadł w nadzwyczajną senność, wieczorem zaś o godz. 6 rozpoczęła się ostatnia walka chorego organizmu ze śmiercią: agonja, w której chory pozostaje do tej chwili.

Koło łóża chorego czuwa rodzina, oraz kilku księży, lekarski dozór pozostaje w rękach dra Renckiego.

Z uniwersytetu. P. Marek Bund, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Jan Olpiński, artysta-malarz, rodem ze Lwowa, był uczeń Akademii sztuk pięknych w Monachium, otrzymał na tegorocznym konkursie malarzkim w Akademii Colorossi'ego, w Paryżu, pierwszą nagrodę w postaci srebrnego medalu.

Katedra języka starosłowiańskiego ma być utworzona na uniwersytecie lwowskim w przeciągu przyszłego roku szkolnego. Gazety ruskie zapewniają, iż rzecz tę w kompetentnych sferach już zdecydowano, nie nastąpił tylko jeszcze wybór profesora.

Egzamina dojrzałości. Krajowa Rada szkolna zawiadamia, iż ustne egzamina dojrzałości rozpoczyna się:

A) W gimnazyach: 1. Św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września br.; 2. Św. Jacka w Krakowie (poprawcze i całe) d. 21 września br.; 3. w trzecim w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września br.; 4. w Akademickim we Lwowie (poprawcze i całe) d. 28 września br.; 5. Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze własnego zakładu) dnia 16 września br.; 6. w czwartym we Lwowie (poprawcze własnego zakładu i całe) dnia 21 września br.; 7. w piątym we Lwowie (poprawcze) dnia 17 września br.; 8. w drugim we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 30 września b. r.

B) W szkołach realnych: 1. we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września br.; 2. w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 27 września br.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcji piątego gimnazjum do dnia 5 września br.

Abituryenci gimnazyów lwowskich, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, składać go będą we własnym zakładzie, a zgłosić się mają również w powyższym terminie; wszyscy inni abiturycenci mają się zgłosić w dyrekcji jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do dnia 5 września b. r.

Fatalny wypadek zdarzył się wczoraj w południe w rzeczywistości przy ul. Tkackiej pod l. 15. Na dziedziniec wjechał wóz celem załadunku przywiezionych belek. Woźnica zrzucił belki, a zajęty pracą, nie uważał, iż do wozu zbliżył się dziesięcioletni ualec Władysław Pawelkiewicz, syn cieśli. Nagle rzucona belka spadła na nogi chłopcu i kalecząc lewą, złamała fatalnie prawą. Wezwano pogotowie tow. ratunkowe, które po zarządzeniu doraźnego opatrunku, odwiezło chłopca do szpitala powszechnego.

Znalezione dnia 5 lipca, wieczorem, w ogrodzie miejskim około jednodmiesięczne dziecko płci męskiej, owinięte w białą poszewkę, które oddano do zakładu im. Dzieciątka Jezus.

Ktoby miał jaką wiadomość o sprawie podrzucenia, o rodzicach lub pochodzeniu tego dziecka, zechce o tem donieść któremukolwiek komisaryatowi miejskiemu lub do VI. departamentu magistratu.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożył w naszej Administracji: Jan Siła Nowicki 50 ct., Wł. Niemczynowski 50 ct., Mieczysław Borowski 1 zł.

Niewypłacalność. Wiedeńskie Stow. wierzycieli ogłosiło niewypłacalność Salomona Majaja, kupca w Sanoku.

Suchoty robacze u zajęcy. W Franche-Comté zauważył przyrodnik Méguin między zajęcami chorobę epidemiczną, cechującą się jednym objawem, tj. wychudzeniem. Sekcja wykazała zmiany w płucach podobne do gruźlicy, a w oskrzelach obecność pasożytów. Chorobę tę zauważył Méguin już w r. 1887 w innych miejscowościach.

Z fundacyi jubileuszowej im ces. Franciszka Józefa I., utworzonej kosztem kraju, otrzymali na propozycję Wydziału krajowego miejsca funduszowe na rok szkolny 1898/9.

a) w wojskowej akademii technicznej: Jerzy Zagórski, uczeń VII. kl. real. we Lwowie; Włodzimierz Hanasiewicz, uczeń VIII. kl. gimn. w Rzeszowie; Stanisław Janicki, uczeń VIII. kl. gimn. w Samborze; Włodzimierz Konkolnaki, uczeń VIII. kl. gimn. w Stanisławowie i Kazimierz Kowalewski, uczeń VIII. kl. gimn. w Chyrowie.

b) akademii terezyańskiej: Stanisław Breza, uczeń III. kl. wyższej szkoły realnej w Mährisch-Weiskirchen i Stanisław Świrgut, uczeń VIII. kl. gimn. w Bochni.

Honorowe obywatelstwo. Rada m. Buczacza przejęta radością z powodu szczęśliwego załatwienia tyle lat wlokącej się sprawy przeistoczenia gimnazjum bazylińskiego w Buczacz na wyższe państwowe i otwarcia w roku bieżącym 5 klasy, uchwaliła jednogłośnie na odbytem d. 2 bm. posiedzeniu nadać obywatelstwo honorowe miastu Buczacza:

1. Staroście dr. Czesławowi Niewiadomskiemu za szczere zajęcie się sprawą gimnazjalną i nadanie jej właściwego kierunku.

2. Prezydentowi dr. Michałowi Bobrzyńskiemu za poparcie i przychylne załatwienie tej sprawy.

3. Posłowi p. Włodzimierzowi Gniewoszowi, za osobiste kilkukrotne wstawienie się u ministrów w tej sprawie, a w szczególności za wyjednanie otwarcia V. klasy gimnazjalnej w roku bieżącym.

Z Rzeszowa. General Galgotzy, komendant I. korpusu z Przemyśla, generał Kirchhammer, dywizyoner piechoty z Jarosławia, oraz generał Steinitz, dywizyoner obrony krajowej z Przemyśla, bawili w zeszłym tygodniu na inspekcji tutejszej załogi i byli obecni przy strzelaniu ostrymi nabojami (feldmässig) na polach w Kielanówce. General Galgotzy zwiędził prócz tego wszystkie koszary i zakłady wojskowe w mieście naszym.

Szósty pułk huzarów, od lat pięciu stojący załogą w mieście naszym, opuszcza Rzeszów w dniach 31 lipca i 3 sierpnia, udając się do nowego garnizonu do Celowca w Karyntyi. Droę tę odbędzie pułk marszem na Kraków, Wiedeń itd., który potrwa 7 tygodni. Na miejsce huzarów przybędzie do Rzeszowa we wrześniu 6 pułk ułanów z Jarosławia.

Nowe Kółka rolnicze. W ostatnich czasach zawiązano kółka: w Filipowicach (pow. brzeski), w Zimnej wodzie (pow. lwowski), w Staromiejszczyźnie (pow. skałacki), w Zembrzycach (pow. wadowicki), w Monowicach (pow. bialski), w Hołoskowie (pow. tłumacki) i w Wolczy dolnej (pow. staromiejski). Ogółem zawiązano dotychczas 1329 kółek.

Śledztwo w sprawie zaburzeń w Jarosławiu już ukończone. Za zbrodnię gwałtu publicznego odpowiadać będzie 10 osób.

Kwiatek ortografii. Czytamy w *Głosie Rzeszowskim*: Na łacie między Rudną Małą a Zaczerniem znajdują się 2 tablice z następującym napisem:

Twożenie, ściszek Prze-
s łaki i gronta, o psar
Dworski i Zwiszność
Gmina Zakazuje Pod ka-
rą od 1 do 5 złr.

Z Leoben. Na tutejszej akademii górniczej zdali egzamin państwowy z działu górnictwa: dr. Julian Czapliński ze Stryja (z odznaczeniem), Jan Zaborowski z Królestwa Polskiego (z odznaczeniem) i Franciszek hr. Zamoyski.

800 rękopisów! Takie żniwo zebrał Jan Strauss, który przed kilku miesiącami ogłosił był kon-

kurs na libretto do baletu. Nadesłano mu 800 libret ze wszystkich części świata. Najwięcej tych arcydzieł osnuło na... sporcie cyklowym. Osiemset rękopisów! Nieszczęśliwi sędziowie konkursowi.

Leczenie wścieklizny. Przyrodnik Colvary przytacza uwagę w talmudzie zapisaną, która zakazuje żydom w dniu pokuty spożywania mięsa z wyjątkiem jeśli ma ono usunąć niebezpieczeństwo życia. Jeden z rabinów wspomina, że pokąsanemu przez psa wściekłego, wolno spożyć w tym dniu wątrobę z tegoż psa. Widocznie spożywanie wątroby zalecano jako środek leczniczy. I Plinius o tem wspomina także, a misyonnarz Hagenbeck opowiada, że Bengalczycy używają do dnia dzisiejszego tego sposobu leczenia. Autor zestawiając naukowe dotychczas znane wyniki doświadczeń nad uzyskaniem odporności przez podawanie tkanin zwierząt uodpornionych, wskazuje na możliwość, że wątroba psa wściekłego może zawierać antytoxyny podobnie jak się ma rzecz według podania Kocha z wątroba zwierząt dotkniętych księgosuszem. Gdyby doświadczenia domysł potwierdziły, byłoby leczenie pokąsanym wygodniejsze i tańsze, nie potrzebowanoby udawać się do instytutu Pasteura!

Zmarli we Lwowie:

Dnia 31 lipca b. r. Reichschnitz Marya, córka woźnego, 8 dni, zanik ogólny. — Trzeciak Zofia, więzień zakładu karnego, lat 25, zapalenie otrzewnej. — Abraham Salamon, syn piekarza, 1 rok, niezbyt żołądka. — Licht Salamon, syn sługi, 10 dni, niezbyt żołądka. — Świstak Antoni, syn zarobnika, lat 2, utonięcie. — Dmytruk Jadwiga, córka szwaczki, 4 miesiące, niezbyt żołądka. — Fischer Emilia, córka wdowy, lat 12, gruźlica płuc. — Steidel Edward, syn przedsiębiorcy, lat 5, gruźlica. — Duma Katarzyna, żona zarobnika, lat 30, gruźlica. — Flisser Maurycy, syn kelniera, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 13 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„Antoni Fibich. Rozruchy antysemitki“ (Mielec. Nakładem autora. 1898. — 80 str. 20). Zasłużony i w szerokich kołach naszego społeczeństwa znany rejent mielecki, wyborcy znawca stosunków ludowych, rozpatruje w broszurze tej przyczyny, które doprowadziły do ubolewania godnych rozruchów. Nie jest tu winien zdaniem autora ani lud włościański, ani warstwa robotnicza: wina spada na bezpośrednich sprawców i na moralnych, a raczej nie moralnych kierowników ruchu, w większej zaś jeszcze mierze na społeczeństwo, która nie dość energicznie walczy z ciemnotą i nędzą. Winien dalej importowany z Wiednia i Berlina ślepy, zaciekle antysemityzm, skwapliwie podjęty przez krańcowe skrzydła stronnictw ludowych.

„Ostatnim, lecz może więcej niż inni obciążonym winowajcą — słowa autora — jest żyd. Mamy w nim archaiczną pozostałość czasów przedchrześcijańskich, a produkt przeszło dwa tysiące lat trwającego wychowania. Wstręt czując do ciężkiej pracy produkcyjnej, popadł w zupełną ekskluzywność, wyróżnia się od otoczenia językiem, ubiorem i zwyczajami. Nadto grzeszy arogancją wobec słabszych i niższych, brutalnością, która musi wytwarzać nienawiść“.

Mimo to wszystko p. Fibich nie uznaje racy antysemityzmu. Walkę, woła on, należy prowadzić przeciw wadom żydów, a nie przeciw żydom samym, a brać w niej udział jest obowiązkiem przedewszystkiem inteligencji żydowskiej.

haterowie święcą na każdym polu tryumfy. — Ożenić się bogato, raz w życiu otrząsnąć z siebie kajdany marnych skrupułów, a potem można już z całą wygodą wyznawać najbardziej idealne teorie.

Rezonując tak w duszy, Michaś co raz to bardziej przyspieszał kroku — usiłował podtrzymać w sobie ten sztuczny zapal do bogatego ożenienia.

— Michaś, pst! czekaj na mnie! usłyszał nagle po za sobą półgłosne wołanie, wyrwyjące go z rozmyślań — odwrócił się i z ogromnem zdziwieniem ujrzał wystrojonego, jakby wyciętego z żurnalu, w bieliznie ośniewającego białością i krawacie bajecznego koloru: Mankieciarza.

— A toż co? napędzili cię z Karlsbadu, czy co takiego?

— Nie... widzisz mój kochany... tłumaczył się nieco zmieszany piękny Teofil — ja dotąd nie wyjeżdżałem jeszcze... nigdzie dalej — bawię czasowo u krewnych, którzy mieszkają pod Lwowem, zatrzymują mnie interesa, a przytem znajomi, z którymi się zmówiłem... —

— Et, znajomi! gadaj zdrów — czemu się nie przyznasz odrazu, że to „znajome“ — przecież ci z oczu i z krawatki można wyczytać, że konkurujesz.

— No, to znowu wyrażenie zbyt jaskrawe — jak dotąd noszę się tylko w duszy z pewnymi myślami, którym jeszcze nie dałem głośnego wyrazu.

— Ale go dasz lada chwila — wyglądasz na człowieka w przededniu oświadczyć. Więc twój ideał ośzczędził ci kosztów konkurów w Karlsbadzie, i zamiast tam, przy wrącym Szprudlu, przyjmie czułe wyznanie i tutaj, nad brzegami naszej swojskiej Peltwi?

— Mój kochany, nie lubię takiego tonu w rzeczach tak poważnych.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 364.12, Węgierskie akcje kredytowe 397.75, Anglobank 157.75, Bank związk. 268.50, Union 298.—, Laenderbank 228.—, Staatsbahny 362.—, Lombardy 77.37, Kol. Elbthal 265.50, Kol. póln. zach. 248.50, Tytoniowe —, Rima Murania —, Alpiny 165.50, Renta na maj 101.90, Węg. renta koronowa 98.90, Losy tureckie 61.50, Marki (za 100) 58.32 per cassa, 58.83 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120.—.

Budapeszt, 4 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 363.50, Węg. bank kred. 397.—, Węg. bank eskontowy 263.50, Węg. bank hipoteczny 251.50, Węg. renta koronowa 98.80, Rimamurania 254.75, Węg. 4-proc. renta 120.75, Węg. bank dla przem. i handlu 103.—, Staatsbahny —, Koleje uliczne 390.50, Kol. południowa —, Węg. poz. premiowa 158.—, Austr. renta koronowa 101.—, Elektr. kol. uliczne 257.50, Ganz & Co. 2250.—, Salgotarjaner 629.—, Austr. złota renta 121.50, Akcje elektr. 138.—.

Berlin, 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 227.90, Staatsbahny 153.80, Lombardy 33.50, Austr. złota renta 103.25, Austr. srebrna renta 101.50, Węg. złota renta 102.60, Disconto Comandit —, Laura 206.75, Bochumer 226.25, Harpener 180.30, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 97.75, Kolej Meridional —, Kolej Henry —, Renta włoska 92.75, Południowa —, Mławka —, Turki 116.50, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3/8, Austr. renta papierowa 101.50, Bustiehradery —, Austr. banknoty 170.10, Alpiny 103.—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.85, na Paryż (krótkie) 80.85, na Amsterdam (krótkie) 169.25, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.39 1/2.

Berlin, 4 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 228.50, Staatsbahny 154.10, Lombardy 33.40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.10, Ros. banknoty (ult.) 216.25, Disconto Comandit 200.40.

Frankfurt, 4 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308.25, Staatsbahny 306.37, Lombardy 68.87, Alpiny 141.80, Austriacka renta papierowa 86.45, Austr. srebrna renta 86.30, Austr. złota renta 103.25, Węgierska złota renta 102.70.

Paryż, 3 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 695.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 194.—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41.75.

Hamburg, 4 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308.80, Lombardy 163.—, Staatsbahny 766.—, Austr. złota renta 103.—, Węgierska złota renta 102.50, Srebro —, żądano. — placono, Srebrna renta 86.25, Włoskie 92.40.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.40 do 8.41, żyto na jesień 6.53 do 6.54 zł., kukurydza na sierpień 4.82 do 4.83, owies na wrzesień 5.34 do 5.37 zł., pszenica na jesień 8.22, do 8.24, kukurydza na wrzesień 4.85 do 4.86, kukurydza na maj 1899 r. 4.19 do 4.20.

Brema. Nafta 6.40 loco.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54.70

Praga. Cukier gotowy 12.57 do 12.60, z nowej kampanii 12.52 1/2 do 12.55.

Hamburg. Pszenica loco nowa 198 do 208, żyto meklemburskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 99 do 100, Nafta loco 6.25 mk.

Wrocław. Pszenica 19.50, żółta 19.40, żyto —, nowe 13.60, owies 16.10, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73.80, (siebziger) na sierpień 53.80.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47.95, na wrzesień 44.85, Pszenica na mies. bieżący 20.85, na wrzesień 20.35, żyto na mies. bieżący 12.30, na wrzesień 12.35, na 4 ostatnie mies. 12.25.

Wiedeń, 4 sierpnia. (Giełda zbożowa). Usposobienie na wczorajszym targu terminowym było nierówne, a ostatecznie ceny niższe.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.27 do 8.17 i 8.18, żyto na jesień po 6.79 do 6.74, owies na jesień po 5.69 do 5.66, kukurydzę na wrzesień-październik po 5.20 do 5.16. Dalej robiono obroty w rzepaku na sierpień-wrzesień po 12.65. Kukurydza na lipiec sierpień notowała 5.15 do 5.17.

Wypowiedziano na dostawę 8500 centn. metr. kukurydzy.

Giełda zamknęła słabo. Robiono obroty w pszenicy na jesień po 8.10, w życie na jesień po 6.60, w owsie na jesień 5.64 do 5.67, w kukurydzy na lipiec sierpień po 5.15, w kukurydzy na wrzesień październik po 5.13.

Spirytus 19.30 do 19.60.

— Oh, poważnych? ciekawym co to poważnego, oświadczyń? — farsa, i to głupia farsa, nie więcej — roześmiał się Michaś, tonem trochę sztucznym. — Zresztą nie mówię tego specjalnie do ciebie, więc się nie obrażaj i nie zadzieraj tak głowy, bo sobie z tyłu zemniesz kołnierzyk. — Z kimże się żenisz?

— Żenię się... t. j. namyślałam się nad ożenieniem z panną Zwierkowską.

— Tak?... po czole Michasia przepłynął ognisty rumieniec — i masz szanse?

— Zdaje mi się, że panna jest za mną — a choć tam podobno jest i ktoś drugi, którego mama dobrodziejka proteguje.

— Karol?...

— No tak; już słyszałeś? właśnie Karol. — Ale ja sobie z tego nic nie robię — choćby matka dziesięć razy była za nim, to panna przecież nie głupia go brać — taki kawałek mężczyzny! —

I piękny Teofil wyprostował się, poprawił kołnierzyka i spojrzał przelotnie na swoje mankiety z uśmiechem, pełnym zadowolenia.

— A zatem skoro ty chesz i panna chce?...

— Zapewne... ale widzisz, ja pragnąłbym się jeszcze czegoś bliższego dowiedzieć... znam te panie dosyć mało. Ty podobno byłeś z niemi wcale do brze — czy nie mógłbyś mi powiedzieć, jakie są ich rodzinne stosunki.

— O doskonale — odrzucił z zupełną niby dobroduszością Michaś — matka z córką kochają się jak dwa gołąbki — a ojciec był także bardzo dobry człowiek; zresztą dziś już, w swoim charakterze nieboszczyka, nic brzdądzić nie może.

(C. d. n.)

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Michasia wrodzona dobroć serca pociągnęła na jakimś balu do osamotnionej biedaczki, której obudzona tym sposobem wdzięczność, przybrała krótko gorętszą barwę. Zmiarkowawszy to Michaś, któremu ani w głowie było jeszcze ożenienie, a tem bardziej z brzydką i obśmianą przez wszystkich panną, cofnął się przezornie, przestał bywać w ich domu i do miesiąca zapomniał o istnieniu nawet panny Koci — dziś dopiero, wiadomości przyniesione przez Romka, wstrząsnęły go w sposób dość silny a niezbyt przyjemny. Bądź co bądź, nie należy to do większych przyjemności, gdy panna, która nam okazywała jawne zajęcie, przy tem bogata, dobrze wychowana i stanowiąca tak zwaną „dobrą partycję“, wychodzi za kogoś, kogo nie cierpimy z duszy i z serca — a nie dodaje także zadowolenia i wesołości ta myśl, że nasz wróg zagarnie najspokojniej 100 tysięcy, w czasie gdy nam trzeba się uganiać po świecie za marną dyurną.

Jeszcze kto gotów pomyśleć, że w tym wyścigu o rękę posażnej panny Michaś nie usunął się sam, ale został usuniętym, na benefit dowcipnego, łyszego Karolka. — Nie! na przyjęcie na siebie takiej roli, przystać nie podobna! niech się dzieje co chce, ale Karolowi trzeba pomyśleć szyki; proste pocucie godności osobistej wymaga tego koniecznie — a zresztą co tu pozować na bohatera, kiedy tylko niebo-

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Z ziemi przemyskiej.

(Projekty regulacyjne. Skutki regulacji. Położenie ludności. Zniwa).

Powzięte na ostatnim wiecu ziemian w Jarosławiu uchwały, odnoszące się do regulacji koryta rzeki Sanu pod Bolestraszcami, koryta rzeczki Cisny, dopływu Wiaru i osuszenia błot medycznych zostały sformułowane i przedłożone w tej mierze obszerne memoriały ministerstwu spraw wewnętrznych, namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu.

Główny nacisk położono: na ekonomiczną doniosłość tych robót w podwójnym kierunku a to: raz dla gospodarki rolnej i komunikacji, powtóre dla biednej ludności wiejskiej potrzebującej zarobku. Memoriały wypracowano w Wydziale Rady powiatowej. Ks. Sapieha i wicemarszałek p. dr. Czajkowski usilnie czynią zabiegi, aby wstępne czynności około zaprojektowanych robót rozpoczęto najpóźniej we wrześniu.

Regulacja Sanu o ile ją dotąd w górę od Przemysła przeprowadzono, połączona z systemem tam przybrzeżnych, okazała się bardzo praktyczną. Gdy w lipcu San o metr i 25 ctm. nad zwykły poziom wezbrał, nie było nawet miejscowego wylewu; wody zcieśnionem korytem spłynęły wartko. Nadto pomiędzy tamami i w pasie przybrzeżnym, między tamami a brzegiem utworzyły się rozległe obszary ziemi, które za lat kilka zdolne będą pod uprawę, zaś dzisiaj dają już w wielu miejscach wyborną paszę. Nader ciekawym i pouczającym przykładem w tej mierze jest kilkudziesięciomorgowa przestrzeń między Pratkowcami a Ostrowem odebrana Sanowi. Niedawno temu było tam szutrowisko a po nim hałas swobodnie San. Gdy założono przekop i poprzeczną tamą, bieg rzeki skierowano ku przekopowi, na zamulonem starem łożysku utworzyła się bujna łąka, na której bydło przylegających włości obfitą ma paszę. Wydatki na regulację są wprawdzie znaczne, ale odpłacają się stokrotnie. Kierownikiem robót regulacyjnych jest inżynier p. Malinowski.

Zbawienne skutki intensywnej akcji ratunkowej, która znalazła swój wyraz w robotach publicznych, rozdzielonych sumiennie na cały powiat, widoczne są na każdym kroku. Nędzy na przednowku nie było, grosz zarobiony u swoich, pozwolił się doczekać ludowi „nowego chleba“. Stosunkowo dosyć wysokie wynagrodzenie przy żniwach — płacono od 45 do 50 ct. dziennie z wyżywieniem — przyczyniło się również do usunięcia biedy.

Żniwa są na ukończeniu. Wynik ich przy sprzyjającej pogodzie można uważać za dodatni. Próbnym wymoty dają dobry rezultat i jeżeli ceny dopiszą, może gospodarz w tym roku spodziewać się należytej zapłaty za swój trud. Ostatnie obfite deszcze poprawiły jarzyny cokolwiek późółke, ziemniaki i kapusta zapowiadają się bardzo dobrze.

Sprawy lasowe.

W poprzednich artykułach pisałem o smutnej nieraz gospodarce w lasach prywatnych. Inna jest rzecz z dobrami t. z. kameralnymi. Te mogą inaczej się rządzić. Tam gospodarka lasowa musi być i jest inna, niż u prywatnych właścicieli.

Pisząc o sprawach lasowych naszych, niepodobna pominąć dóbr kameralnych a to z dwóch przyczyn. Najpierw że do kamery należą ogromne przestrzenie leśne, a następnie, że odkał te wielkie przestrzenie są administrowane przez krajowców, ludzi nauki i co ważniejsza po obywatelsku myślących, powinniśmy na kamerę baczną zwracać uwagę. A cieszyć nas to powinno, że ten majątek — bądź co bądź — stanowiąc własność kraju, tak świetnie się rozwija i prosperuje. Już minęły te smutne czasy, kiedy kraj do tych bogactw danych przez naturę rok rocznie grubo dopłacać musiał. Dziś wskutek zaprowadzenia tam ładu, przestrzegania wskazówek nauki, z tych lasów zyskuje się dochody, a jest nadzieja, że z czasem dochody te znacznie się zwiększą.

Budują się bowiem nowe drogi, koleje żelazne, które umożliwią wywóz tych skarbów leśnych, jakie tam z łatwością spotykać można.

Lecz nie pisząc czysto fachowej rozprawy o kulturze i gospodarce lasowej a tem mniej nie mając zamiaru pisać hymnów pochwalnych dla kamery, nie będę się dalej rozpisywał, co tam w ostatnich latach zrobiono. Lecz traktując rzecz ze stanowiska ekonomicznego i społecznego, muszę jeszcze jedno zaznaczyć i podnieść.

Było zwyczajem w kamerze za dawnych rządów, że kiedy przychodził zrzęb nowy, do cięcia wypuszczano w *acord* roboty jednemu przedsiębiorcy. Ten stawiał sagi, obrabiał belki, i w ogóle wszystkie roboty wykonywał, dobierając sobie robotników i płacąc ich, według swego uznania. Do niedawna takimi przedsiębiorcami byli — jak to łatwo przewidzieć można — tylko zamiejscowi speculanci.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Tego rodzaju entrepryzy bierze ludność miejscowa. Zarząd kamery oddawał robotę ludziom swoim, bo zależało mu na tem, aby robotnik nie był wyzyskiwany. I latwem jest do zrozumienia, a zupełnie zgodne z prawdą, że dobrobyt u miejscowej ludności odtał znacznie się podniósł i dziś daje się to spostrzegać na każdym kroku.

Tysiące, które dawniej szły do kieszeni spekulantów, zostają teraz u masy robotniczej i za to kierownictwu dóbr kameralnych całe uznanie się należy.

Po za tem kamera zrobiła jeszcze jedno dobrodzieństwo dla swych pracowników. Zaprowadza bowiem magazyny spożywczych produktów, gdzie robotnik zatrudniony w lasach dostanie po cenach kosztu wszelkie artykuły potrzebne mu do życia. Nie potrzebuje już w dawnym sklepiku brać „na bór“ płacąc następnie szaloną lichwę. Jestto stanowczo dobrodzieństwo wielkie i mające dla umoralnienia ludu doniosłe znaczenie.

Dając ku zakończeniu, muszę jeszcze zaznaczyć rzecz jedną pod adresem naszego dziennikarstwa. Piszcie się o wszystkim, o wyrobie butów, o konkurencji w handlu i t. p., ale o lasach, o tem tak wielkim bogactwie naszego kraju, nikt nie pisze, chyba specjalne pismo, jak na przykład *Sylwan*. A jednak należałoby sądzić i wymagać, żeby w kraju, który nie ma wielkich bogactw mineralnych, ale którego 1/4 powierzchni posiadała niegdyś bogate zalesienie, reprezentujące przy dobrej gospodarce ogromną wartość, zwracano na te lasy więcej uwagi.

Kazimierz Kozierowski.

Słowo na czasie.

Jesteśmy w przededniu wydania przez rząd, bądź nowej ustawy gorzelnianej, bądź noweli do starej, pozwólcie zatem niewprawnemu w pisaniu hreczkoślejowi, poskarżyć się na to, co go boli.

Ustawa z r. 1888 dała nam rolnikom początkowo dość kłopotów i kosztów przy urządzeniu wymaganych aparatów, byliśmy narażeni na rozliczne nieprzyjemności i sekatury ze strony organów kontrolujących, które same niedość jeszcze obnażajomone i oswojone z duchem ustawy, wołały czynić raczej za dużo niż za mało. Po latach dziesięciu oswoiliśmy się wreszcie z tem wszystkim, gdyż w gruncie rzeczy były to, tak z samej ustawy, jak z rozporządzenia wykonawczego administracyjnego, wynikające zaostrożenia, mające na celu ochronę z jednej strony interesów skarbu państwa, z drugiej nas rzetelnych producentów przed nierzetelną i niezdrową konkurencją, na malwersacji opartą.

Bądź co bądź obyliśmy się z tem, a ostatecznie stosunki handlowe zrobiły swoje, tak że nie doznaliśmy dotkliwej krzywdy. Jednak o ile rząd, chroniąc własne interesy, czynił dla siebie wszelkie zastrzeżenia, o tyle, czyniąc nas odpowiedzialnymi za ubytki transportowe, nie uczynił prawie nic dla ochrony producentów. I tak dozwolił, by beczki transportowe drewniane, nawiercone na klepkach i dnach tysiącami koleczków pozabijane, z niezaopatrzonemi przed naruszeniem ich obręczami, używane były do transportu. Nieraz już zdarzyło mi się słyszeć od sąsiadów skargi na to, że muszą opłacać niezasłużone ubytki, a ostatnimi czasy spotkała i mnie ta przyjemność, że przy jednym transporcie, a byłem osobiście przy wydawaniu okowity z magazynu, różnica cech skali mego rezerwuaru żelaznego, urzędowo sprawdzonej i niezawodnie dokładnej, okazała przy 100 hektolitrach wydatku, cztery hektolitry na moją niekorzyść, pomimo, iż sprawdzałem na beczkach wszystkie piętna cechy urzędowej z roku 1898.

To daje wiele do myślenia, można bowiem przypuścić, iż nierzetelny kupiec czy wekturant, przed dostawieniem beczek do cechowania, bądź umieszcza w nich przytwierdzone do klepek ćwiczkami nadymane pęcherze, których komisya cechownicza niedość dokładnie badając wnętrze beczki, nie dostrzeże, bądź też wkłada w nie drugie trzycałowe fałszywe dna, do stałych den prowizorycznie uczepione, a tych komisya przy całej staranności dostrzedz nie potrafi. Dna takie fałszywe wyjmują się pojedynczo przez otwarcie beczki za zdjęciem z niej obręczy i cecha urzędowa na beczce służy już tylko do zamydlenia oczu producentowi. Za taką nieuczciwą manipulację, my musimy grubo płacić, bo nie dość na tem, że oddajemy darmo produkt, często jedyny owoc całorocznej ciężkiej pracy, lecz musimy jeszcze ubytki rządowi opłacać.

Rzeczą jest rządu wziąć nas w opiekę i nie dopuścić drewnianych, ułatwiających malwersację beczek do transportu. Beczki winne być metalowe w formie cylindra, którego pojemność skonstruowana nalewaniem płynu, mogłaby być łatwo zapomocą obliczenia kubicznego sprawdzoną.

Jeden z wielu.

Rozmaitości.

„*Rolnika*“ N. 31 z 30. lipca zawiera: A. G. zużytkowanie owoców w przemyśle i gospodarstwie domowym. — Z wystawy rolniczej w Dreźnie (felieton). — K. M. Pora zbioru łubinu na nasienie. — T. K. Szkodliwość nadchloranu w saletrze chilijskiej i handel nią. — Drobne wiadomości: (Uprawa łubinu na glebie zasobnej w wapno. — Zakaz fabrykacji margaryny w Ameryce. — Wiadomości o zbiorach w Rumunii. — Jeszcze środek przeciw zdychaniu cieląt na biegunkę. — Skrapianie naci ziemniaczanej). — Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. Jako dodatek miesięczny dołączony jest N. 7. *Przeglądu mleczarskiego* — który zawiera: Zbiorowa wystawa masła i sera we Wiedniu. — Kurs mleczarski w Tęgorzcu. — Fałszowanie masła i mleka. — Kronika mleczarska. — Spis mleczarni w Galicyi.

„*Tygodnika Rolniczego*“ krakowskiego N. 30 z 29 lipca zawiera: O konserwowaniu azotu w nawozie stajennym za pomocą środków chemicznych, przez Dra Stefana Jentysa. — Warunki produkcji dobrego mleka. (Punkty wytyczne do wykładu prof. Dra A. Kraemera w Zurichu w stowarzyszeniu szwajcarskich rolników). — Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. (Czynności komitetu). — Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Wpływ uprawnych roślin na ilość azotu w glebie). — Sprawy bieżące. — Bibliografia. Wystawy. Wiadomości handlowe.

Skrapianie naci ziemniaczanej. Czytamy w *Rolniku*: W obec częstych w ostatnich dniach deszczów, może się pojawić tu i ówdzie zaraza ziemniaczana, chociaż dotąd nie było jej śladu. Nie zawadzi zatem zwrócić uwagę na środki zapobiegawcze, mianowicie na skrapianie siarkanem miedzi. O dobrych rezultatach takiego skrapiania pisaliśmy w *Rolniku* (T. LX. str. 5. 1897). Używa się do tego t. zw. mieszaniny z Bordeaux tj. rozczynu siarkanu miedzi z mlekianem wapiennem. 2 kg siarkanu (witryolu) miedzi czyli sinego kamienia, grubo krystalicznego zawieszają się w woreczku w naczyniu nie metalowem z 50 litr. wody. Wkrótce sól się rozpuszcza, potem gasi się 2 kg palonego wapna a papkę powstałą rozprowadza się wodą do 50 litrów. Mleko to wapienne przedcedzić należy przez płótno lub gęste sito, by cząstki twarde nie dostały się do płynu, bo mogłyby zatkać sikawkę. Bezpośrednio przed użyciem miesza się oba płyny razem, wlewając mleko wapienne do rozczyntu sinego kamienia (nie odwrotnie!), mieszając ciągle. Dobrze jest dodać także 1 1/2 kg cukru do 100 lit. tego płynu, wtedy lepiej chwytają się liści. Przy powtórkiem skrapianiu, które po 2 do 3 tygodni należy powtórzyć — trzeba wziąć 3% rozczyntu zamiast 2%. Do skrapiania używa się tak zw. sikawek rozpylających do „Peronospy“.

W sprawie przewozu kainitu bez worków pisze *Tygodnik rolniczy*: Jak dotąd, kopalnia kałuska sprzedaje kainit bez odstawy do stacji kolejowej, a przewóz koleją bez worków nie jest dozwolony. Wskutek tego koszt nabycia kainitu niepotrzebnie znacznie się powiększa, bo worki płacone po 20 ct. są prawie bez żadnej wartości. Zakaz przewożenia kainitu bez worków podyktowała nieusprawiedliwiona obawa, aby nie zdarzały się jakieś nadużycia podczas transportu i kainitu nie używano zamiast soli. Po rozpoczęciu wyrobu kainitu denaturowanego, który wolno każdemu sprowadzać i sprzedawać bez ograniczeń, obawa ta powinna ustać i powinno być dozwolone przynajmniej przewożenie bez worków kainitu denaturowanego.

„*Ogrodnictwa*“, organu Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, zeszyt 2 za miesiąc sierpień zawiera: Czereśnia Jagiellonka przez Edw. Janczewskiego (z 2 rycinami); Drzewa karłowe bez cięć przez J. Brzezińskiego (z 6 rycinami); Przegląd nowości kwiatowych z ostatnich trzech lat przez E. Maleckiego; Rozbiór porównawczy owoców porzeczek przez St. Golińskiego; Zużytkowanie owoców do wyrobu win owocowych; Wystawa chryzantemów w Krakowie przez G. Pola; jubileuszowa wystawa krajowa ogrodnicza i pszczelnicza we Lwowie przez E. Lipowskiego; Z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie; Kronika ogrodnicza.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.